

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Przy mikrofonie Katarzyna Oklińska – dzień dobry Państwu. Spotykamy się dziś w niezwykłych okolicznościach, bo jest Dzień Czekolady. Fani smakołyków mają jednak więcej powodów do świętowania i zjadania się pysznościami, bo przyjmuje się, że również siódmy lipca to Dzień Czekolady. Bez względu na to, który dzień wybierzemy świętować warto. A przekona nas o tym maestro czekolady – Janusz Profus, który jest dzisiaj naszym gościem, i z którym porozmawiamy o kulturowym znaczeniu tych kakaowych smakołyków. I o historii miejsca, które zapisało się w historii Warszawy, czyli o Fabryce Wedla, w której nasz dzisiejszy gość pracuje na co dzień. Dzień dobry.**

JANUSZ PROFUS: Dzień dobry Państwu.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Na początku bardzo podchwytliwe pytanie, proszę się dobrze zastanowić. Czy spotkał pan kiedyś w swoim życiu osoby, która nie lubi czekolady?**

JANUSZ PROFUS: Raczej nie. Znaczy na pewno nie. Tak bym powiedział – nie. To jest raczej niemożliwością. Każdy z nas lubi coś słodkiego, a tym bardziej czekoladę. Mamy oczywiście jej cały wybór, mamy różnego rodzaju wachlarz – od gorzkiej, mleczną, mocno mleczną, czy karmelową, czy białą, a również też i z jakimiś dodatkami owocowymi, z dodatkami orzechami, z bakaliami, nadziewane masą tofiową, no przeróżne. A więc wybór jest tak wielki, że no wydaje mi się, że byłaby to jakaś tam jedna osoba na nie wiem, dziesiątki milionów, żeby nie jadł czekolady. Ale oczywiście parę wieków temu – bym powiedział ze trzy, cztery wieki temu – na pewno można było spotkać takich, że w ogóle nie widzieli i nie jedli czekolady. Czekolada wtedy była dość dużym luksusem, była dość droga, była tylko zarezerwowana dla dworów królewskich, dla szlachty. No a dzisiaj możemy się cieszyć, że czekolada jest ogólnodostępna, i każdy ją może kupić, tak? Kiedyś czekolada z ziarnem kakaowym rzeczywiście można było, był to środek płatniczy, tak? Na niektórych wyspach. Jakieś unikalne muszelki były środkami płatniczymi, również ziarno kakaowca było środkiem płatniczym.

Tam za dwadzieścia sztuk ziarna można było kupić krowę, za jedenaście czy siedem można było kupić królika i tak dalej, i tak dalej. Także jest tego całe mnóstwo przypadłości. No, a czekolada również jako ziarno to oczywiście służyła dawniej Azteków, Majów do celów obrzędowych, religijnych, był to napój bogów. Zresztą kakao można by powiedzieć, że to jest szlachetna woda czy gorzka woda. Ale tak mówię, no jest to taki element, którego – bym powiedział – nie znam osoby, która by nie jadła czekolady.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Nie musimy się jednak cofać do czasów Azteków, żeby odkryć, żeby powiedzieć, że dosyć niedawno, stosunkowo niedawno czekolada była dobrem luksusowym. Powinniśmy to dzisiaj docenić, że przyszło nam żyć w tak sprzyjających czasach chociaż pewnie dietetycy załamują ręce. Ale czekolada, dostęp do niej na przestrzeni choćby ostatnich pięćdziesięciu lat zmienił się. W PRL-u była towarem deficytowym, a dzisiaj możemy ją mieć za kilka złotych.

JANUSZ PROFUS: Jak najbardziej. Czekolada dawniej była mniej dostępna przez to, że żelazna kurtyna, czyli tak zwany nasz PRL z dawnych czasów borykał się z tym, że byliśmy zamknięci jakby na Zachód. A dwa – żeby pozyskiwać ziarno kakaowca trzeba było kupować za dewizy. A więc rząd w tamtych czasach, może nawet nie rząd tylko główny Sekretarz miał bardziej interes, żeby produkty Wedla były sprzedawane w eksporcie, niż nawet na naszym rynku krajowym, ponieważ pozyskiwano za to dewizę za co można było kupić ziarno kakaowca, ale oczywiście nie wszystko szło na ziarno tylko oczywiście szło na inny materiał, które później tymi dewizami trzeba było płacić, po prostu za inne materiały, które w Polsce były po prostu niedostępne albo Polska je kupowała od, że tak powiem partnerów handlowych. Powiedziała pani, że dietetycy załamują ręce – nie powiedziałbym tak do końca, ponieważ czekolada gorzka uważam, że jest bardzo elementem prozdrowotnym. Ja uważam, że lepiej zjeść dwie, trzy kostki czekolady, niż wypić kieliszek czerwonego wina, który jest dla osób, które mają, że tak powiem nie wiem za gęstą krew, czy na taką zakrzepicę. Oczywiście trzeba też w to wierzyć i jeść to z umiarem. Ja zawsze mówię, że silny jest ten, kto umie połamać całą tabliczkę czekolady, a zjeść z niej tylko dwie kostki. Oczywiście wszystko z umiarem. Mówimy o dziesięciu, czy dwudziestu gramach dziennie, a nie dwóch, dziesięciu tabliczek dziennie. Choć powiem szczerze mówię sobie sam to, a niejednokrotnie – na pewno Państwo też tak macie, słuchacze – że podczas jakiegś czytania książki czy podczas jakiegoś zadania

niejednokrotnie zaczniemy tabliczkę czekolady i.. nie wiem, po piętnastu minutach „Ooo, skończyła się”. Tak, a więc to się zdarza, ale to po prostu jest jakieś łakomstwo, ale naprawdę prozdrowotność będzie to dziesięć, dwadzieścia gramów. Czekolada zawiera sporo magnezu, proszę o tym też pamiętać. Jest naturalnym jakby elementem magnezu, żaden tam nie dosypujemy tego magnezu jakby w postaci przetworzonej tylko znajduje się on naturalnie, sporo żelaza. Ale w czekoladzie jest też oczywiście sporo błonnika, a przede wszystkim po zjedzeniu wytwarzają się endorfiny, które są odpowiedzialne za nasze – bym powiedział – relacje no takiego dobrego nastroju, tak? A więc czekolada jest dobra dla każdego i na wszystko. I na pogodę, i na niepogodę. Jedynym takim elementem co bym powiedział, że czekolada czego nie lubi to nie lubi się opalać, nie lubi ciepłych dni, bym powiedział lata, wtedy się rozpuszcza, tak? A więc te temperatury powyżej dwudziestu pięciu stopni są dla czekolady raczej niewskazane.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Podoba mi się ta konkluzja, że czekolada jest dla wszystkich i na wszystko dobra. Powiedzmy trochę o historii miejsca, w którym pan na co dzień pracuje. Fabryka Wedla to instytucja, która – jak już powiedziałam na początku naszej rozmowy – na dobre wpisała się w historię Warszawy. Wszystko zaczęło się w tysiąc osiemset pięćdziesiątym pierwszym roku, a więc mija od tego momentu sto siedemdziesiąt lat. Czyli od założenia przez Karola Wedla pierwszej cukierni przy ulicy Miodowej. Pan Karol wraz z żoną Karoliną sprzedawał tam nie tylko pyszną pitną czekoladę, która zyskała uznanie Warszawiaków bardzo szybko, ale także pastylki na kaszel. A więc te produkty w jakimś sensie były kiedyś postrzegane stricte jako lecznicze.

JANUSZ PROFUS: Tak, no oczywiście kiedyś było takie słynne hasło jeszcze za czasów PRL-u „Cukier krzepi”, tak? Jak najbardziej zjadaliśmy ten cukier, bo cukier krzepi rzeczywiście, daje pewnej siły, rzeczywiście jak go zjemy sporo, ma sporą kaloryczność, czyli tak jakby do węgla dosypać sporo kalorycznego węgla, na początku jest ogień. Oczywiście ma też skutki uboczne. W dzisiejszych czasach tak można powiedzieć, nie ma raczej haseł reklamowych „Cukier krzepi”, ale rzeczywiście Karol Wedel na ulicy Miodowej dwanaście - jeszcze tutaj dodam jakby ktoś chciał z Warszawiaków zobaczyć dokładnie tą kamienicę - jest do dzisiaj, niestety tam nie ma już pijalni czekolady. Ale sam budynek się zachował i same pomieszczenia są. Założył swoją firmę i rzeczywiście założył tam też pierwszą Fabrykę Parową Czekolady, zaczął produkować.

I tam po prostu na maszynach ten parowy, no bo kiedyś nie było elektryczności tylko były bardziej te pasy transmisyjne napędzane silnikami parowymi, które trzeba było rozpalić kocioł i tak dalej. Rzeczywiście produkowano, no jeszcze w tysiąc osiemset pięćdziesiątym pierwszym – czyli mówimy tutaj o dziewiętnastym wieku – czekolada no nie była zbyt jeszcze taka bardzo popularna, tak? W ogóle była zapraszana do domu, tak? Jeszcze wciąż była jednak dla takich osób trochę bardziej zamożnych, miastowych i tak dalej. Cukierki na kaszel, co to było? To było nic innego jak cukierki karmelki z mlekiem i pewnego rodzaju pewnie mikstury wyciągu z ziół, tak? Czyli to mógłby być tam melisa, mięta pieprzowa i tak dalej, że to były cukierki jakby na kaszel. No wtedy w cukierniach jeszcze też w dziewiętnastym wieku, bym powiedział, wuzetek za bardzo nie sprzedawano, czyli jakichś ciast z bitą śmietaną, tylko to był bardziej cukry, to były bardziej owoce kandyzowane, to były raczej karmelki, karmel. Czyli różnego rodzaju tego typu cukry, a na pewno takim rarytasem była czekolada. Jeszcze trochę bym powiedział wstecz pięćdziesiąt lat jakbyśmy się cofnęli, końcówka osiemnastego wieku, a początek dziewiętnastego, kakao kupowano w aptekach. A więc ten element był jako element leczniczy i był sprzedawany wyłącznie w aptekach, dopiero później w dziewiętnastym wieku jest rozwój przemysłu czekoladowego, jest rozwój cukierni i zaczynają się sprzedawać tak dużo bardziej dostępne, tak?

KATARZYNA OKLIŃSKA: Nie cofajmy się, tylko idźmy do przodu. Kolejne pokolenie, syn Karola Wedla – Emil Wedel do czekolady dodał swój podpis, który jest do dzisiaj na każdym kafełku czekolady. No i stał się symbolem firmy. Ale to syn Emila – Jan – zasłynął ze współpracy z artystami. A także w tysiąc dziewięćset trzydziestym szóstym roku, tuż przed wojną otworzył Fabrykę Wedla, która funkcjonuje do dziś na Warszawskiej Pradze. Chyba można powiedzieć, że budynek stał się poniekąd symbolem Warszawy i to on niesie tę historię Wedla. A został zaprojektowany przez Józefa Napoleona Czerwińskiego.

JANUSZ PROFUS: Tak, jak najbardziej. Jest na pewno symbolem dla prawobrzeżnej Warszawy, ale dla lewobrzeżnej Warszawy była ulica Szpitalna. Jan Wedel przed wojną w tysiąc dziewięćset gdzieś trzydziestego roku próbował zmienić pijalnię czekolady, która już funkcjonowała od tysiąc osiemset bodajże osiemdziesiątego dziewiątego roku, chciał ją przeremontować i też był wielkim takim bym powiedział no Warszawiaków sprzeciw na to, bo uważali, że ona jest piękna i tak dalej. I rzeczywiście odstąpił od rewitalizacji, została

secesja, taki wystrój secesyjny. Oczywiście wojna trochę tam zniszczyła i niestety nie wszystkie rzeczy wróciły na swoje miejsce w pięćdziesiątych latach, bo też wszystkich materiałów nie było dostępnych. Ale wracając do fabryki na Pradze o jest ogromny pomnik, bym powiedział. Osoby, które mieszkają w pobliżu wiedzą, nawet są w stanie powiedzieć co produkujemy w danym czasie bo oczywiście koło fabryki pachnie. Jest to nieliczna fabryka, bym powiedział, dzisiaj możemy powiedzieć, że Praga też jest w centrum miasta. Absolutnie nie powiedziałbym, że to są peryferie. Rzeczywiście Jan Wedel, gdy budował w tysiąc dziewięćset dwudziestym drugim podjął decyzję o budowie tego, no to Warszawy tam nie było, to było gdzieś tam jakbyśmy dzisiaj pomyśleli, że to jest gdzieś tam w okolicach Nadarżyna. A więc dość daleko, odległo, raczej nie było widocznego jakby za bardzo, że to Warszawa, ale Warszawa rzeczywiście rośnie z każdym rokiem, coraz to jest większa i piękniejsza. My też się staramy doganiać trendy i jest fabryka jedenaście lat po rewitalizacji elewacji. Przygotowujemy właśnie na Warszawskim Kamionku właśnie zaraz z tyłu Fabryki przy Parku ale jest tam również zieleni rewitalizowana z fundacją polsko-niemiecką i tam z wieloma firmami współpracujemy. Więc na pewno jest to takie miejsce kulturalne, dwa - też oczywiście zapraszamy, teraz mamy pandemię już od ponad roku czasu ale przed pandemią było oczywiście sporo wycieczek szkolnych. Mamy też swoje dni otwarte w maju, a Noc Muzeów czy dni otwarte w okolicach Mikołaja w grudniu. No niestety na razie mamy wszystko zawieszone, czekamy aż wszystko się skończy tego życzę sobie i Państwu, żeby się spotkać jak najszybciej z Państwem być może właśnie na Warszawskiej Pradze w Fabryce Wedla przy okazji jakichś Dni Otwartych.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Myślę, że to nastąpi szybciej niż się spodziewamy. Wspomniałam, że Jan Wedel współpracował z artystami. To właśnie na jego zlecenie powstała słynna grafika reklamowa „Chłopiec na zebrze” zaprojektowana przez Włocha Leonetto Cappiello.**

JANUSZ PROFUS: Dokładnie. Jan Wedel oczywiście współpracował nie tylko z zagranicznymi artystami ale również z polskimi – Zofią Stryjeńską, która projektowała dla Jana Wedla opakowania, przeróżne szaty. Jan Wedel był takim filantropem, ale również dbał o rozwój firmy, zawsze był innowatorem bym powiedział zawsze w jakichś dziedzinach, ale również też dbał o taki aspekt społeczny. On jako jeden z pierwszych w Polsce zatrudnił kobiety do pracy, pozwolił im pracować i stworzył im warunki, że kobiety które miały dzieci mogły zostawić

dziecko najpierw w przedszkolu, które było przy samym zakładzie i potem mogły iść pracować. Ktoś by powiedział, że dzisiaj to dobrze skombinował, był dobrym ekonomistą jak najbardziej, ale również to było bardzo przydatne, ponieważ kobiety takie, które skończyły osiem godzin pracy zabierały dziecko i szły do domu, a więc miały to wszystko jakby zorganizowane po drodze. W czasach jeszcze PRL-u też jeszcze funkcjonowało to przedszkole przy Fabryce, no dzisiaj tego przedszkola nie mamy, ale w Wedlu nie tylko było przedszkole, ale na przykład był szewc. No kiedyś nie mieliśmy dostępu do butów, że każda pani ma ileś par set butów, bym powiedział, w szafie. No wtedy miało się zazwyczaj jedno, a jedyna taka możliwość, że na zakładzie były buty zakładowe. Można było na osiem godzin oddać te buty do szewca i wtedy rzeczywiście się wychodziło i było już naprawione, nareperowane, podzelowane czy cokolwiek tam było zrobione, a więc Jan Wedel był bardzo dobrym takim bym powiedział ekonomistą, rzeczywiście filantropem, ale przede wszystkim też dbał o zasady dla społeczeństwa. Dużo robił po prostu takich ludzkich rzeczy, że naprawdę były przydatne. W czasie wojny również pomagał wielokrotnie ludziom znaleźć pracę właśnie w fabryce. Niejednokrotnie uratowali ileś osób, bym powiedział od jakichś represji. Zresztą „Kamienie na Szaniec” - które warto na pewno przeczytać - tam główny bohater pracuje właśnie w Fabryce Wedla i roznosi właśnie czekoladki dzięki temu jest jakimś tam wywiadowcą i jakoś przyjmuje w ten sposób. A więc widać, że i naziści, którzy nas okupowali mieli okazję skosztować wyrobów i też sięgali w czasie wojny nawet po tą czekoladę.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Nie sądziłam, że kiedyś będę w Audycjach Kulturalnych mówić o reklamie, ale skoro mówimy o czekoladzie i o współpracy z artystami to jest cały rozdział, a właściwie niewielki rozdziałik poświęcony temu zagadnieniu w książce „Sztuka dwudziestolecia” Katarzyny Nowakowskiej Sito, która była naszym gościem. Link do rozmowy znajdą Państwo w opisie tej audycji. W książce wydanej przez Narodowe Centrum Kultury. Znajdziemy w niej grafiki reklamowe i opakowanie czekolady „Plutos”, a więc kiedyś konkurencji Wedla. Książka niesamowicie bawi bo pokazuje jak zmieniło się nasze postrzeganie tego zdrowego trybu życia, bo na przykład dowiadujemy się z nim – o czym pan już dzisiaj wspomniał – a właściwie przypominamy sobie bo ten slogan reklamowy z dwudziestolecia międzywojennego jest powtarzany dzisiaj żartobliwie ciągle, że cukier krzepi. Hasło zostało wymyślone przez Melchiora Wańkowicza, wybitnego pisarza i reportażysty – co do tego nie mamy chyba żadnych wątpliwości. W tysiąc dziewięćset dwudziestym siódmym roku natomiast

malowidło reklamowe – też już pan troszkę o tym wspomniał ale chciałabym ten temat pogłębić – malowidło reklamujące czekoladki deserowe Wedla stworzyła Zofia Stryjeńska – jedna z najważniejszych polskich malarek dwudziestego wieku i projektowała też opakowania.

JANUSZ PROFUS: Tak, jak najbardziej. Projektowała sporo opakowań. To nie było jedno, to było kilkadziesiąt ale również Wedel ją zatrudniał nie tylko do projektowania opakowań szaty graficznej ale również Wedel posiadał różne kamienice czynszowe, zapewniał pracownikom właśnie prace, ale również mieszkanie. No i na przykład na ulicy Puławskiej jest kamienica, gdzie klatka schodowa jest ozdobiona malowidłami przez Zofię Stryjeńską. Dzisiaj jest, są one że tak powiem pod szkłem, chronione przez konserwatora. Ale rzeczywiście do tego stopnia, że tacy artyści jak Zofia Stryjeńska malowała bym powiedział klatki schodowe dla pracowników w kamienicach czynszowych Jana Wedla. Oczywiście tutaj wspominamy o tym, tego typu jak ten chłopiec na zebrze, który był zrobiony przez włoskiego artystę. Jan Wedel wtedy w tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiątym szóstym roku ogłosił konkurs na logo, może nie na logo tylko na znak graficzny firmy, bo logo było jak podpis jego ojca „E. Wedel”, ponieważ już w dziewiętnastym wieku, końcówce były podrabiane po prostu produkty Wedla i otoczył papier takim podpisem i wszystkie produkty były pakowane, żeby być tym niepowtarzalnym czy niepodrabialnym, a już dzisiaj mówimy o jakichś markowych butach, czy jakichś ubraniach podrabianych, a już w dziewiętnastym wieku na wyrobach spożywczych tego typu rzeczy były. Jan Wedel – już wracamy do tego chłopca na zebrze – rzeczywiście zlecił konkurs, wygrał go oczywiście Włoch Leonetto Cappiello, jest osobą bardzo znaną, zaprojektował między innymi etykietę Cin&Cin, przypuszczalnie jeszcze logo Fiata, a więc takie znanych marek, tak bym powiedział współpracował. I udało się Janowi Wedlowi pozyskać jego pracę, ten właśnie chłopiec na zebrze. Symbol – bym powiedział – z dawnych czasów, ale bardzo miły i bardzo symboliczny, bardzo taki przyjazny nastawiony. Chłopiec siedzący na zebrze, oczywiście zebra to Afryka, ziarno, które Wedel używa pochodzi Ghany, czyli mówimy tutaj z Afryki, a więc bardzo prosty przykład. Chłopiec też jest w takich biało-czerwonych rajtuzkach, w takiej biało-czerwonej czapeczce, zamiast plecaka ma tabliczkę czekolady. No i jest taką postacią bardzo ciekawą, nawet w latach przedwojennych został stworzony komiks o tym chłopczyku. No, ale to mówię, warto poszukać, pogrzebać gdzieś w antykwariatach można znaleźć tego typu ciekawe elementy i takie bym powiedział informacje.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Na koniec powiedzmy jasno i wyraźnie, że czekoladę można, a nawet – to jest moja osobista uwaga i zdanie – uważam, że powinno się od czasu do czasu zjeść, ale w umiarkowanych ilościach no i według najnowszej wiedzy i badań specjalistów cukier nie krzepi, a szkodzi więc miejmy się na baczności i czasem sięgnijmy po czekoladę gorzką, bez cukru. Bardzo dziękuję za to spotkanie, za opowieść o Fabryce Wedla, o tej marce, która zapisała się w historii Polski, w historii Warszawy, zapisała się też w historii sztuki jak się okazuje. Naszym gościem był maestro czekolady Wedla – Janusz Profus.**

JANUSZ PROFUS: Dziękuję serdecznie Państwu. Do widzenia.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.